

Agnieszka LEKKA-KOWALIK

## TECHNIKA I AKSJOLOGIA W STRONĘ WARTOŚCI

Dla zwolenników poglądu o moralnej neutralności techniki książka *Technika a wartości. Spór o aksjologiczną neutralność artefaktów*<sup>1</sup> Rafała Andrzeja Lizuta – magistra inżyniera budownictwa, doktora filozofii i dyplomowanego informatyka – stanowi nie lada wyzwanie intelektualne. Po jej lekturze nie można już uważać za oczywiste, że artefakty techniczne są jedynie biernymi instrumentami, wykorzystywanymi do realizacji obranych przez człowieka celów. Choć w założeniu praca ma charakter metaprzmiotowy, a pierwszorzędnym zamiarem autora jest analiza filozoficznego sporu o neutralność techniki bądź jej nasycenie wartościami moralnymi, nie ulega wątpliwości, że Lizut opowiada się po jednej ze stron: w świetle przedstawionych przez niego rozważań młotki, samochody, komputery, pociski samosterujące – cały otaczający nas świat techniki – są nośnikami wartości, tworzącymi warunki naszego działania i wpływającymi na to, jak postępujemy i myślimy. Lizut, twórczo rozwijając tezę o nasyceniu techniki wartościami moralnymi, wykorzystuje aparat pojęciowy i metodologiczny filozofii klasycznej w interpretacji przedstawionej przez Lubelską Szkołę Filozoficzną.

<sup>1</sup> Rafał Andrzej Lizut, *Technika a wartości. Spór o aksjologiczną neutralność artefaktów*, Wydawnictwo Naukowe Academicum, Lublin 2014, ss. 255 + indeks osób.

Książka składa się z wprowadzenia, czterech rozdziałów, zakończenia, bibliografii, indeksu osób oraz spisu treści i obszernego streszczenia w języku angielskim.

Spór, który stał się przedmiotem zainteresowania autora, należy do najważniejszych we współczesnej filozofii techniki, poświęcano mu jednak dotychczas jedynie zbiory artykułów, nie zaś monografie. Książka Rafała Lizuta jest więc unikatowa nie tylko na polskim rynku wydawniczym. We wprowadzeniu autor wyjaśnia, że źródłem owego sporu jest „zakwestionowanie powszechnie przyjętej opinii co do natury techniki i jej związku z wartościami moralnymi, społecznymi czy politycznymi” (s. 9). Ta „powszechnie przyjęta opinia” ma dwie wersje. Bodaj najpopularniejsza wiąże się z przekonaniem, że technika „sama w sobie” jest wobec wymienionych wartości neutralna, tak jak neutralny jest na przykład młotek, bowiem – choć może być wykorzystany zarówno do wbicia gwoźdźdź, jak i do zabicia człowieka – powinno się oceniać nie narzędzie „samo w sobie”, lecz sposób jego użycia. W drugiej wersji zakwestionowana została sensowność zajmowania się relacją technika–wartości ze względu na to, że problem ten uznano za rozstrzygnięty niejako a priori: czy to zakładając, że rozwój techniki jest determinowany przez czynniki wewnętrzne, czy to stwierdzając, że technika ma stanowić – w różnych ujęciach – albo dar Boga (jak

uważają na przykład purytanie), albo najważniejszy instrument budowania pożądanego społeczeństwa (jak sądzą marksiści), albo też jedyną drogę do powszechnego dobrobytu. Lizut przekonująco pokazuje, dlaczego poglądów tych nie da się już współcześnie racjonalnie utrzymywać.

Pierwszy rozdział pracy, zatytułowany „Metodologiczne i historyczne tło sporu o nasycenie techniki wartościami”, rozpoczyna się od rozważań terminologicznych poświęconych „wartości”, „technice” i „nasyceciu” – trzem głównym pojęciami, których dotyczy spór o value-ladenness of technology (przytaczamy angielskie określenie, bowiem to w tym języku toczą się główne debaty). Obranie takiego punktu wyjścia jest niezwykle cenne, gdyż w literaturze przedmiotu wymienione pojęcia bywają przywoływane w różnych znaczeniach. Autor dokonuje zatem niezbędnych ustaleń terminologicznych, by rozrysować mapę stanowisk, oraz określić, które z owych stanowisk są przeciwstawne rzeczywistości, a które jedynie pozornie, bo dotyczą innych aspektów relacji technika–wartości czy wręcz innego przedmiotu. Istotną jest również uwaga Lizuta na temat trudności z tłumaczeniem tych terminów na różne języki, co stanowi niebagatelne źródło nieporozumień w debatach nad neutralnością moralną techniki.

Na podkreślenie zasługuje ponadto uporządkowanie w punkcie drugim tego rozdziału znaczeń terminu „technika”. Autor twórczo odwołuje się w tym miejscu do dorobku metodologa i filozofa Stanisława Kamińskiego. Wyznaczenie desygnatów owego terminu pozwala doprecyzować przedmiot sporu: pytanie o neutralność albo nasycenie wartościami stawiane jest w odniesieniu do artefaktów technicznych, nie zaś do działań, umiejętności, wiedzy czy dziedzin kultury. To istotne stwierdzenie, ponieważ w publikacjach poświęconych omawianemu problemowi często brakuje takiego uściślenia. Rafał Lizut proponuje własną definicję

artefaktu technicznego (należy ona to tak zwanych definicji regulujących): „Artefakt techniczny jest to byt materialny wytworzony przez człowieka do jakiegoś pozaestetycznego i pozaduchowego (religijnego) celu, będący w możliwości do spełniania tego celu lub aktualnie go spełniający” (s. 38). Kolejna część rozdziału to historyczny przegląd problemów, które niegdyś poruszane były w rozważaniach filozoficznych, a dziś są dyskutowane w ramach sporu o nasycenie techniki wartościami. Prócz oczywistych wątków i postaci – takich jak Arystoteles, Roger Bacon, Francis Bacon czy Martin Heidegger – Lizut przywołuje mniej znane fakty, na przykład zarządzenie II Soboru Laterańskiego (z roku 1139) zakazujące (pod karą anatemy) używania kusz i łuków w walce czy próbę stworzenia „drugiego raju” przez purytanów, którzy wyemigrowali do Ameryki. Autor dowodzi przy tym przekonująco, że – wbrew rozpowszechnionym opiniom – Francis Bacon mówił nie o nauce, lecz o technice, i że to właśnie przeciw technice, a nie kulturze, kierowali ostrze krytyki przedstawiciele ruchu counter-culture.

Jedno z najciekawszych pytań, jakie w tej części rozważań stawia Lizut, brzmi: dlaczego debata o nasycenie techniki wartościami nie rozpoczęła się wcześniej, chociaż były ku temu przesłanki? Odpowiedzi, której udziela autor, czytelnicy mogą doszukać się także w innych rozdziałach książki: uznanie techniki za neutralne narzędzie jest społecznie i politycznie wygodne, ponieważ przerzuca odpowiedzialność za skutki korzystania z artefaktów technicznych na użytkowników, pozostawiając konstruktorów, producentów, sponsorów, sprzedawców oraz polityków z „czystym sumieniem”, podczas gdy w przeciwnym razie także i ci ludzie musieliby ową odpowiedzialność ponosić. W ten sposób odsłania się przed nami nie tylko praktyczny wymiar sporu, którego dotyczy książka Rafała Lizuta, ale też – pośrednio – społecz-

ne znaczenie filozoficznych rozstrzygnięć. W ostatniej partii pierwszego rozdziału autor omawia współczesne stanowiska wobec techniki: technoutopizm, neoluddyzm i technorealizm. Rozważania przedstawione w tej części publikacji wyraźnie pokazują, że sensowność charakteryzowanego sporu zależy od bardziej ogólnych założeń natury filozoficznej, a nawet religijnej.

W rozdziale drugim, zatytułowanym „Aksjologiczna neutralność techniki”, autor najpierw wymienia różne sposoby rozumienia pojęcia neutralności, a następnie analizuje cztery najbardziej znane argumenty na rzecz moralnej neutralności techniki. Konkluzja może być dla zwolenników tego poglądu prawdziwym wyzwaniem: argumenty przez nich formułowane są co najmniej problematyczne, a niekiedy nawet błędne pod względem logicznym. Zdaniem autora argument, że artefakty techniczne nie są bytami moralnymi i wobec tego nie można do nich odnosić sądów moralnych, nie jest skierowany przeciwko tezie o nasyceniu techniki wartościami, głosi ona bowiem, że artefakty techniczne to nośniki wartości, a nie byty zdolne do podejmowania decyzji – a właśnie ta cecha przypisywana jest bytom moralnym.

Bodaj najczęściej przywoływany argument, opierający się na przekonaniu, że technika jest pod względem moralnym neutralna, można bowiem używać jej do realizacji zarówno dobrych, jak i złych celów, Lizut odrzuca, czyniąc prostą – być może zbyt banalną, by ją poczyniono wcześniej – obserwację: stwierdza, że argument ten ma formę wyrażenia eliptycznego w związku z czym, aby przebadać jego siłę, należy w odpowiednich miejscach wstawić zmienne wiązane kwantifikatorami: pewien/każdy artefakt, czasem/zawsze, pewnego/każdego celu złego/dobrego, pewien/każdy użytkownik. Analiza powstałych w ten sposób sformułowań prowadzi do wniosku, że mamy do czynienia albo z twierdzeniem prawdziwym, lecz trywialnym i niepozwalającym uznać

całej techniki za neutralną wobec wartości moralnych, albo z rozumowaniem logicznie niepoprawnym. Z kolei powołując się na argument o identyczności procesów i materiałów (związków chemicznych) wykorzystywanych w artefaktach technicznych uznawanych za „dobre” (na przykład w elektronice atomowej), jak i w tych uznawanych za „złe” (na przykład w bombie atomowej), pomija się fakt, że samych procesów czy materiałów nie można utożsamiać z artefaktami technicznymi, ponieważ spełniają one określone funkcje i mają swoją strukturę.

Ostatni z argumentów poddawanych przez Lizuta analizie – odwołujący się do rozróżnienia między naturą artefaktu technicznego a kontekstem jego użycia – opiera się na zabiegu metodologicznie nieuprawnionym, gdyż konstytutywną cechą każdego artefaktu technicznego jest genetyczna zależność od ludzkiego umysłu. Tym samym rozumienie takiego przedmiotu, gdy zostaje on oderwany od człowieka (a przez to i od społeczeństwa), ulega deformacji. Podsumowując ten rozdział w zakończeniu książki, autor stwierdza: „Ostateczny wniosek jest więc taki, że żaden z powyższych argumentów nie stanowi wystarczającego uzasadnienia tezy, iż artefakty są neutralne wobec wartości. Teza ta funkcjonuje w ramach opinio communis, a uzasadnienia jej można szukać w czynnikach socjologicznych, psychologicznych czy nawet politycznych, a nie w rozumieniu, czym jest technika” (s. 214). Przy okazji Lizut czyni ważną uwagę metodologiczną: opieranie się na prostych przykładach może prowadzić do fałszywych wniosków. „Wykorzystujemy młotek jako młotek, zarówno wtedy, gdy uderzamy nim w głowę człowieka, jak i w główkę gwoźdźnia. Nóż wykorzystujemy jako nóż zarówno wtedy, gdy kroimy chleb, jak i wtedy, gdy podcinamy gardło wrogowi. Ale już przypadek wazonu – a to kolejny chętnie wykorzystywany przykład «neutralnego» artefaktu – jest inny, gdy wykorzystujemy wazon

do wstawienia do niego kwiatów i gdy robimy nim głowę napastnika, ponieważ w pierwszym działaniu realizujemy cel wazonu, a w drugim – z wazonu czynimy broń, niejako ignorując jego pierwotny cel” (s. 97). Tylko zlekceważenie tej różnicy może sprawić, że przykład młotka, noża i wazonu stanie się argumentem na rzecz moralnej neutralności artefaktów technicznych.

W rozdziale trzecim. „Aksjologiczne nasycenie techniki”, podobnej analizie poddane zostały argumenty na rzecz tezy o nasyceniu techniki wartościami moralnymi. Zgodnie z pierwszym z nich artefakty techniczne tworzą nasz świat oraz kształtują warunki podejmowania decyzji i działań, zgodnie z drugim – „prowadzą” politykę. W obu przypadkach Rafał Lizut twórczo odwołuje się do badań Langdona Winaera. Komentując pierwszy argument, zauważa: „Technika nie jest biernym narzędziem, którym możemy się dowolnie posłużyć, a «wybór środków zawsze przynosi konsekwencje, które nie są identyczne z przyjętym oryginalnie celem» [...]. Technika – a dokładniej jej obecność i funkcjonowanie – narzuca, uatrakcyjnia, hamuje lub uniemożliwia pewne działania, a przez to narzuca, przyspiesza, hamuje lub uniemożliwia realizowanie pewnych wartości. Co więcej, technika kreuje świat, w którym pewne rzeczy/zjawiska/sytuacje/relacje nabierają wartości lub ją tracą, i który ewoluuje, zwiększając lub zmniejszając stopień realizacji uznawanych przez nas wartości. Nie jest więc tak, że aksjologiczny wymiar techniki wyczerpuje się w użyciu” (s. 122). Natomiast pisząc o argumentie drugim, stwierdza: „Technika jest nasycona wartościami w tym sensie, że wyznacza – przynajmniej do pewnego stopnia – układ sił politycznych, a poprzez to prawo pozytywne, grupy uprzywilejowane i marginalizowane, cele społeczne itd.” (s. 137).

Za zaletę rozważań Lizuta uważam to, że są nasycone realnymi i dobrze udokumentowanymi egzemplifikacjami. Za szczegól-

nie istotny dla zrozumienia całości analiz uważam trzeci punkt drugiego rozdziału, w którym autor omawia siedem sposobów nasycenia artefaktów wartościami, co można uznać za argumentację przez przykład. Są to: nasycenie metafizyczne (moralne), promocyjne, materialne, ekspresyjne, emergentne, epistemiczne i kondycyjne. Cztery pierwsze sposoby były już wskazywane w debacie nad zagadnieniem aksjologii techniki, o trzech ostatnich po raz pierwszy pisze sam Lizut. Autor twierdzi, że nasycenie emergentne pojawia się – co najmniej niekiedy, gdy w używana jest duża liczba artefaktów, które zostają sprzęgnięte, tworząc niejako nowy artefakt. Na przykład, gdy Internet przekroczył pewien stopień rozwoju, od społeczeństwa zaczęto wymagać posiadania dostępu do urządzeń teleinformatycznych oraz umiejętności ich obsługi. Osoby niemające możliwości czy umiejętności korzystania z Internetu zostają w ten sposób wykluczone z uczestnictwa w rozmaitych działaniach społecznych. Ta negatywna wartość w postaci „dyskryminacji elektronicznej” nie pojawiłaby się bez odpowiedniej liczby komputerów połączonych w sieć.

Innym oczywistym przykładem jest zanieczyszczenie środowiska spowodowane wykorzystaniem samochodów. Lizut podkreśla, że masowość samochodów spowodowała zmiany w strukturze społecznej: oczekuje się na przykład, że pracownicy dojeżdżający do pracy będą mieli własne auta (nie ma autobusów dowożących do pracy), a w miasteczkach czasem nie buduje się chodników, wszyscy bowiem używają aut, przemieszczając się nawet na niewielkie odległości. Oczywiście, konsekwencje rozpowszechnienia komputerów czy samochodów (zwane „efektami kumulatywnymi”) były i pozostają przedmiotem analiz. Zarówno zanieczyszczenie spalinami, jak i „wykluczenie digitalne” czy „przepaść cyfrowa” (ang. digital gap) stały się już nawet przedmiotem decyzji rządowych, a przeciwdziałanie im stanowi

istotny element programów politycznych. Oryginalnym pomysłem Lizuta jest natomiast zinterpretowanie tych zjawisk jako postaci nasycenia techniki wartościami.

Z kolei nasycenie epistemiczne polega na tym, że zaczynamy rozumieć rzeczy i zjawiska jako istotnie „takie same”, jak artefakty techniczne. Zmiana rozumienia, kim bądź czym jest byt stanowiący przedmiot naszych działań, skutkuje zmianą zakresu działań, które rozpoznajemy jako powinne albo zakazane wobec tego bytu. Jeśli człowieka rozumiemy jako osobę, przyjmujemy wobec niego inną postawę, niż gdy traktujemy go jako biologiczny komputer, który – właśnie jako komputer – można, a nawet należy ulepszać (takie właśnie rozumienie człowieka jest jednym z podstawowych założeń transhumanizmu). Nasycenie kondycyjne związane jest z tym, że artefakty techniczne mogą stać się warunkiem działania realizującego wartości (i antywartości). Nasycenie to jest ostatecznie konsekwencją umożliwienia dokonania wyboru, przy czym stworzenie komuś takiej możliwości lub jej odebranie samo również jest wyborem – ma charakter moralny. To dlatego dostarczenie narzędzi działania (np. sprzętu do włamania) obarcza odpowiedzialnością – także prawną – również dostarczyciela.

Pewne typy nasycenia – dowodzi dalej autor – są wprost związane ze strukturą artefaktów technicznych, inne natomiast z relacjami, w jakich owe artefakty pozostają w stosunku do rozmaitych bytów. Lizut nie twierdzi natomiast – co zaznacza *expressis verbis* – że omówione sposoby nasycenia są jedynymi, jakie można napotkać. Mało tego: sądzi, że wraz z rozwojem techniki pojawiają się nieznanne dotąd rodzaje nasycenia, a te, które są tylko pośrednio związane ze strukturą artefaktów technicznych, mogą ulec zmianie. Wyjątkowy walor książki, jakim jest ilustrowanie rozważań starannie dobranymi przykładami, w omawianym rozdziale staje się niebywale istotny dla

rozumienia przedstawianego zagadnienia. Przykłady są zresztą tym bardziej przekonujące, że autor jest zarazem inżynierem i filozofem, co pozwala mu spojrzeć na rozpatrywany problem z szerszej – niejako podwójonej – perspektywy.

Zdaniem Lizuta w refleksji nad kwestią nasycenia techniki wartościami należy wziąć pod uwagę własność artefaktów technicznych nazywaną plastycznością, a więc ich zdolność do „przystosowywania się” do środowiska, w którym funkcjonują (przeciwieństwem tej cechy jest trwałość, która wymaga adaptacji środowiska do artefaktu technicznego). Idea plastyczności artefaktów technicznych i jej rozmaite aspekty nie są w debacie na temat filozofii techniki czymś nowym. Autor twórczo ją rozwija, ostatecznie dowodząc, że w celu przeprowadzenia kompletnej analizy plastyczności należałoby zbudować skomplikowaną macierz, uwzględniającą trzy czynniki: cechy trwałe (plastyczne) artefaktu technicznego, silną (słabą) moc plastyczności oraz rodzaj sfery, w jakiej owa plastyczność się przejawia (mogą to być między innymi sfery moralności, ekonomii, polityki), a także pamiętać o wewnętrznej zdolności artefaktów technicznych do przystosowywania się do środowiska. Ponadto Lizut odróżnia plastyczność potencjalną i aktualną. „Dopiero wszystkie te parametry – pisze – pozwalają zrozumieć plastyczność artefaktu, a poprzez to zrozumieć, na czym polega nasycenie artefaktu wartościami” (s. 164). Wprowadzone uzupełnienia wzmacniają argumenty na rzecz tezy o nasyceniu techniki wartościami, ale – jak słusznie podkreśla autor – analiza plastyczności z uwzględnieniem tych dodatkowych założeń wymagałaby realizacji odrębnego projektu badawczego.

Najbardziej twórcze są wnioski przedstawione w rozdziale czwartym, „Filozoficzne podstawy sporu o nasycenie techniki wartościami”, w którym Rafał Lizut podsumowuje swe rozważania i wskazuje kwe-



stie niezbędne do rozwiązania omawianego sporu. Za najważniejszą uznaje kwestię sposobu definiowania wartości i artefaktów technicznych. W przypadku wartości dwa rezultaty analiz autora są kluczowe: po pierwsze, należy przyjąć, że warunkiem racjonalności sporu jest obiektywistyczne rozumienie wartości jako specyficznego typu własności artefaktu technicznego. Przy subiektywistycznym ujęciu albo znika przedmiot sporu – nie istnieje nic, czym owe artefakty mogłyby się nasycać – albo spór uzyskuje trywialne rozwiązanie, każdy bowiem przedmiot „nasyca” się wartościami wedle uznania podmiotu. Przyjmując ujęcie obiektywistyczne, dopuszczamy natomiast możliwość, że twórca, producent czy użytkownik popełnił błąd poznawczy i przyznał danemu artefaktowi technicznemu typ nasycenia, którego on nie posiada, albo nasycenie wartością, której ów przedmiot nie jest nośnikiem. Po drugie, analizy sporu pokazują, że zarówno osoby głoszące tezę o aksjologicznej neutralności techniki, jak i zwolennicy jej nasycenia wartościami pośrednio lub bezpośrednio odnoszą swoje argumenty do wartości moralnych.

Bodaj jeszcze ważniejsze są wnioski dotyczące pojmowania artefaktów technicznych, gdyż to właśnie sposób ich rozumienia okazuje się sednem sporu. Dla zwolenników poglądu o aksjologicznej neutralności techniki uwzględnienie relacji, które łączą ją z człowiekiem, jest niekonieczne przy rozpatrywaniu istoty artefaktu technicznego – zdają się oni traktować taki artefakt jako rezerwuuar wszystkich funkcji, to jest jako zbiór własności o charakterze dyspozycyjnym, z których można tworzyć podzbiory pozwalające danemu przedmiotowi stawać się środkiem do realizacji określonych celów. Zwolennicy tezy o nasyceniu techniki wartościami uznają natomiast wspomnianą relację za konstytutywną dla zrozumienia natury artefaktu technicznego, to znaczy bytu o trwałej strukturze pochodnej od intelek-

tu i do intelektu skierowanej. Ostatecznie – twierdzi Lizut – spór jest a k t u a l n i e nierozwiązywalny, bo ma charakter metafizyczny, i to właśnie na terenie metafizyki musi znaleźć swe rozstrzygnięcie.

Oprócz formułowania wskazanych uzupełnień (choćby tych dotyczących zagadnień plastyczności czy typów nasycenia artefaktów technicznych), pozwalających szerzej ujmować idee, które odgrywają kluczową rolę w analizowanym sporze i wyznaczają ważne kierunki badawcze, Rafał Lizut zajmuje także wyraźne stanowisko w omawianych kwestiach – wysuwa argumenty na rzecz określonego rozumienia wartości, tworzy własną definicję artefaktu technicznego, w której odróżnia jego cel od funkcji. Zrozumieniu natury artefaktów technicznych ma służyć koncepcja trzeciej intencjonalności, którą uważam za jeden z najlepszych pomysłów autora. Pojęcie intencjonalności pierwszej (plan w umyśle twórcy) i drugiej (wcielenie planu w materię) Lizut zapożycza z prac Mieczysława Alberta Krąpca, by pokazać, w jakim sensie artefakty techniczne pozostają w niezwykłej relacji do umysłu ludzkiego. Autorem koncepcji trzeciej intencjonalności jest natomiast sam Rafał Lizut – pozwala ona uwydatnić różnicę między celami a funkcjami artefaktu oraz wytłumaczyć, dlaczego użycie płaskiego kamienia (tworu natury) i iPada (artefaktu technicznego) jako deski do rozbicia mięsa nie jest tym samym. Posługując się pojęciem intencjonalności, autor wyjaśnia, co znaczy „wcielanie” czy „promowanie” wartości przez artefakt techniczny, a tym samym wzbogaca pod względem merytorycznym debatę nad nasyceniem. Choć tezy owe są istotne dla zrozumienia znaczenia omawianego sporu, dotyczą już samego jego przedmiotu i faktycznie należą do obszaru metafizyki artefaktu. W ostatnim punkcie książki Rafał Lizut, odwołując się do sformułowanego wcześniej wniosku, zgodnie z którym u podstaw sporu o aksjologię techniki leżą zagadnienia metafizyczne, stwierdza, że jego rozwiązanie jest możliwe

pod warunkiem przyjęcia odpowiedniej perspektywy filozoficznej, a następnie stawia hipotezę – i popiera ją dobrymi argumentami – że najbardziej obiecujące możliwości w tym względzie stwarza paradygmat filozofii klasycznej w kształcie, jaki wyłania się z prac badaczy należących do lubelskiej szkoły filozoficznej.

Wymowa książki, stanowiąca wyzwanie intelektualne dla zwolenników tezy o neutralności moralnej techniki, zostaje wzmocniona poprzez zaakcentowanie praktycznego aspektu omawianego sporu: „Zważywszy na fakt, że technika stała się obecnie naturalnym środowiskiem życia człowieka, w przypadku twierdzącej odpowiedzi na pytanie o nasycenia techniki wartościami pojawiłaby się konieczność wprowadzenia «ekologii technicznej», a co więcej, musiałaby ona obejmować różne perspektywy: wpływ danej techniki na rozwój osobowy człowieka i na społeczeństwo, skutki używania dla przyszłych pokoleń itd. Gdyby jednak technika była neutralna wobec wartości, ocenianie staje się zbędne. Sponsorowanie badań nad dowolną techniką, wykonywanie tych badań czy wprowadzanie technik do społeczeństwa byłoby również neutralne, co zwalniałoby z odpowiedzialności za udostępnianie technik producentów, wynalazców etc.; pozbawiałoby ich winy za skutki złe i chwały za dobre, bo wszystko zależałoby od użytkownika techniki. Okazuje się więc, że akceptacja rozwiązania w debacie determinuje – choć niejawnie – rozstrzygnięcia, dotyczące tego na przykład, jakie projekty finansować, jakie technologie implementować, na jakiej podstawie tworzyć etyki szczegółowe, takie jak etyka inżynierska czy etyka komputerowa” (s. 20). Rozstrzygnięcie owego sporu jest więc istotne nie tylko dla specjalistów od etyk zawodowych czy filozofów techniki, ale też dla „zwykłych zjadaczy chleba” (chleb to też artefakt!).

Książka *Technika a wartości. Spór o aksjologiczną neutralność artefaktów* jest

pod względem analitycznym „gęsta” i niełatwa w lekturze, choć przykłady, którymi autor ilustruje niemal każdą ważniejszą tezę, wydatnie wspomagają zrozumienie wyводу. Trzeba też podkreślić, że Rafał Lizut posługuje się prostym językiem i dba, by wszelkie terminy techniczne zostały należycie wyjaśnione. Struktura pracy jest jasna i dobrze prowadzi czytelników przez meandry rozważań. Dla zainteresowanych tematem dużą pomoc stanowi wykaz poświęconych mu publikacji, starannie rozdzielony na część bibliograficzną i netograficzną. Książkę warto by jednak uzupełnić o indeks pojęć. Autor znakomicie opanował warsztat metodologiczny i swobodnie porusza się zarówno w tradycji lubelskiej szkoły filozoficznej, skąd czerpie narzędzia i pojęcia do wielu swych rozważań, jak i w tradycji analitycznej, w której osadza – słusznie zresztą – omawiany spór. Na podkreślenie zasługuje też odwoływanie się do tez sformułowanych przez polskich myślicieli (Lizut pokazuje, że niekiedy rozpatrywali oni nośne idee charakteryzowanego sporu znacznie wcześniej niż anglojęzyczni reprezentanci filozofii analitycznej), co nabiera wagi w kontekście przygotowywanego obecnie wydania książki w języku angielskim. Dla filozofów zainteresowanych techniką publikacja owa może stanowić inspirację do realizowania nowych programów badawczych. Kilka pomysłów podsuwa sam autor, wskazując że „pełna historia idei relacji między techniką i wartościami czeka więc wciąż na swego autora” (s. 23), a „kwestia wzajemnych relacji między typami nasycenia oraz warunki nabywania czy tracenia nasycenia mają jednak charakter wyraźnie przedmiotowy i wymagają odrębnych analiz” (s. 155). Książka Rafała Lizuta stanowi twórczy wkład w filozofię techniki, a z pożytkiem przeczytać ją mogą nie tylko filozofowie, ale wszystkie osoby zatroskane o przyszłość cywilizacji naukowo-technicznej.